



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

Pamięć o Niezłomnych



Polowanie na Wyklętych

Przeciwko podziemiu niepodległościowemu komuniści zmobilizowali cały aparat propagandy i terroru, łącznie z wojskiem nazywanym ludowym

Zołnierze powojennego podziemia niepodległościowego mieli przeciwko sobie cały aparat komunistycznego państwa. Wolna Polska powinna uczynić wszystko, by pamiętać o nich trwała, także w najmłodszym pokoleniu.

Hieronim Dekutowski „Zapora” wpadł w pułapkę katowickiego UB, gdy we wrześniu 1947 r. próbował przedostać się na Zachód. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszko” bezpieka wytropiła w czerwcu kolejnego roku w góralskiej chacie w Osielcu. Edward Taraszkiewicz „Żelazny” zginął w październiku 1951 r. w wielkiej obławie UB i KBW w Zbereżu nad Bugiem. Wszyscy trzej oddali życie w nierównej walce przeciwko komunistycznemu zniewoleniu.

Gdy kilka lat wcześniej, 19 stycznia 1945 r., dowódca AK gen. Leopold Okulicki „Niedźwiadek” wydał rozkaz o rozwiązaniu formacji, przed tysiącami polskich żołnierzy stanęło pytanie o to, czy bić się dalej. Wielu odpowiedziało na nie twierdząco, bo byli wychowani w duchu patriotycznym, a to, co przynieśli na swych bagnietach Sowici, wolną Polską nie było.

Przeciwko podziemiu niepodległościowemu komuniści zmobilizowali cały aparat propagandy i terroru, łącznie z wojskiem nazywanym ludowym. Dla rozprawienia się z „bandami” – jak pogardliwie

**Dziś my, wolni Polacy,
oddajemy im spóźniony
hołd i przyznajemy trwałe
miejsce w narodowym
panteonie**

nazywali żołnierzy konspiracji – nie cofali się przed żadną prowokacją. W końcu osiągnęli swój podstawowy cel. Lasy opustoszały, a wypełniły się reżimowe więzienia. Nawet ci Niezłomni, którzy nie

polegli w walce i nie stali się ofiarą mordów sądowych, jeszcze przez lata byli inwigilowani, spychani na margines życia społecznego i wymazywani ze zbiorowej pamięci.

Dziś my, wolni Polacy, oddajemy im spóźniony hołd i przyznajemy trwałe miejsce w narodowym panteonie. Ważną rolę odegrał tu – i wciąż odgrywa – Instytut Pamięci Narodowej. Prowadzimy badania naukowe, edukujemy, upamiętniamy. Wydobywamy szczątki Żołnierzy Wyklętych z bezimiennych dołów i zapewniamy im godny pochówek. W tym dziele nie ustaniemy, dopóki nie odnajdziemy wszystkich naszych bohaterów. ●



DR HAB. KAROL
POLEJOWSKI
ZASTĘPCA
PREZESA IPN

Cel – rozbić podziemie

„Walkę z bandytyzmem postawić jako pierwsze i najważniejsze zadanie”



Żołnierze 5. Wileńskiej Brygady AK. Od lewej: ppor. Henryk Wieliczko „Lufa”, por. Marian Pluciński „Mścislaw”, mjr Zygmunt Szendzielarz „Łupaszko”, wachm. Jerzy Lejkowski „Szpagat”, por. Zdzisław Badocha „Żelazny”

Wkraczający na ziemię II Rzeczypospolitej w styczniu 1944 r. Sowici doskonale zdawali sobie sprawę z siły polskiej konspiracji działającej w okupowanym kraju. Zetknęli się z nią już w pierwszych latach II wojny światowej. Wówczas udało się ją trochę osłabić poprzez aresztowania niektórych ważnych tak stopniem, jak i rangą jej uczestników, ale nie udało się jej rozbić. W związku z tym była ona aktywna i napsuła sporo krwi zarówno czerwonym, jak i niemieckim najeźdźcom.

Najpierw byli Sowici

Od początku roku 1944 r. jednym z kluczowych zadań Armii Czerwonej i kroczących za nią oddziałów NKWD oraz wojskowego kontrwywiadu – tzw. Smierszu, operujących na terytorium Polski było rozbięcie wszystkich możliwych grup oporu. Pierwsze tego rodzaju akcje Sowici przeprowadzili na Kresach Wschodnich II RP. Aresztowano wówczas wielu polskich oficerów i żołnierzy, którzy wykazali się niekiedy zbyt dużą naiwnością i zaufali komunistycznym deklaracjom.

Doskonałym przykładem takiego działania była operacja „Ostra Brama” w Wilnie, realizowana latem 1944 r. Jej celem było opanowanie obecnej litewskiej stolicy przez połączone oddziały wileńsko-nowogródzkie Armii Krajowej, zanim zostanie ona zajęta przez jednostki Armii Czerwonej. Początkowo polskie natarcie zostało przez Niemców odparte. Jednak kilka dni później zostało zorganizowane wspólne uderzenie polsko-sowieckie, które zakończyło się wyparciem Niemców z miasta. Po skończonych działaniach dowodzący polskimi wojskami płk Aleksander Krzyżanowski „Wilk” oraz

Dokończenie na s. II



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

Pamięć o Niezłomnych

Cel – rozbić podziemie

Dokończenie ze s. I

jego najbliżsi współpracownicy zostali zaproszeni na rozmowy do gen. Iwana Czerniachowskiego. Jak się okazało, do rozmów nie doszło, bowiem akowcy zostali zatrzymani i wywiezieni w głąb ZSRS.

Tego rodzaju działania, a także szereg innych, często krwawych i bezwzględnych, Sowieci podejmowali wobec polskiej konspiracji w latach 1944 oraz 1945. Nie zawsze przynosiły one oczekiwany przez komunistów skutek, co bardzo drażniło Józefa Stalina. Z tego powodu do walki z polskim podziemiem kierowanych było coraz więcej jednostek nieprzyjacielskich. Szacuje się, że w drugiej połowie 1944 r. na obszarze zajętych przez Sowieców, który rozciągał się od ówczesnej linii frontu do obecnej granicy państwa polskiego, stacjonowało 2,5 mln krasnoarmiejców.

Potem nastał resort

Jednak działalność sowieckiego wojska i organów represji nie mogła trwać wiecznie. Planowano bowiem, że ich rolę przejmą „ludowe” Wojsko Polskie oraz konstruowany od lata 1944 r. Resort Bezpieczeństwa Publicznego (RBP), który w noc sylwestrową 1944/1945 przekształcono w Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego (MBP). Instytucja ta była początkowo bardzo słaba, co wynikało z braku wszystkiego, a najbardziej wykwalifikowanych kadr.

Pomimo że RBP bardzo szybko się rozrastał – w grudniu 1944 r. pracowało już w nim 2,5 tys. funkcjonariuszy – nie miał on zbyt wielu sukcesów operacyjnych. Jeden z najważniejszych ubecków, kierujący m.in. komunistycznym wywiadem lub Departamentem III MBP, odpowiedzialnym za zwalczanie podziemia, płk Józef Czaplicki wspominał: „Pierwsze nasze kroki wyglądały bardzo nieporadnie. Nie za bardzo orientowaliśmy się odnośnie tego, co w Polsce się dzieje. [...] Nie znaliśmy wcale sytuacji w Polsce i wyrabialiśmy ją sobie na podstawie bardzo odezwanych informacji. [...] Np. osobiście mnie nikt nie poinformował, co działo się w Polsce w okresie okupacji. Pojęcia B[ataliony] Ch[łopskie], [Stronnictwo Ludowe – P.Sz.] ROCH, N[arodowe] S[ily] Z[brojne], A[rmia] K[rajowa] były dla nas objawieniami, nie mieliśmy o tym żadnego pojęcia”.

Jedną z największych wpadek, która doprowadziła do furii najważniejszego sowietnika w Polsce, gen. Iwana Sierowa, było morderstwo szefa Oddziału II Sztabu Komendy Okręgu Lublin AK, ppłk. Aleksandra Bienieckiego, ps. Łódzia. Oficer ten odmówił składania zeznań, więc kierownictwo RBP kazało go bez sądu zamordować w październiku 1944 r. po kilkudniowym śledztwie.

Pomimo tego rodzaju dyletanctwa komunistyczna bezpieka w Polsce stopniowo się rozwijała, zdobywając coraz większe doświadczenie. Co więcej, zatrudniano w niej kolejne setki funkcjonariuszy szkolonych na szybkich kursach w specjalnie do tego zorganizowanej bezpiekowskiej szkole – najpierw w Lublinie, potem w Łodzi, a następnie w Legionowie. Jednocześnie przeorganizowano jej strukturę. Wraz z powstaniem MBP zaczęto tworzyć departamenty, których częścią były wydziały oraz sekcje. Ponadto centralę organów represji przeniesiono z Lublina do Warszawy, najpierw na Pragę, a potem do gmachu przy zbiegu ul. Koszykowej i Alei Ujazdowskich (dziś jest to jeden z budynków Ministerstwa Sprawiedliwości).

Oblawa Korpusu Bezpieczeństwa Publicznego



FOT. ARCH. IPN

Walka z bandytyzmem stała się priorytetem

Paralelnie do działań komunistów aktywność podejmowało polskie podziemie. Pomimo rozwiązania Armii Krajowej w styczniu 1945 r., na terenie Polski działało wiele grup i organizacji, które sprzeciwiały się sowieckiej okupacji i walczyły z nią metodami tak politycznymi, jak i propagandowymi oraz zbrojnymi.

Powyższych działań nie mogli tolerować towarzysze z Biura Politycznego Polskiej Partii Robotniczej. Postanowili oni, że w bezpiecie zostanie utworzony Wydział do Walki z Bandytyzmem, który na początku 1946 r. został przeorganizowany w Departament VII MBP. Głównym jego zadaniem – oraz jego odpowiedników tak wojewódzkich, jak i powiatowych Urzędów Bezpieczeństwa Publicznego – było rozpracowywanie i likwidowanie „band reakcyjnego podziemia”.

**Funkcjonariusze
Departamentu III MBP
wykorzystywali do
zwalczania podziemia
szereg różnych metod:
agenturę, przemoc fizyczną,
prowokacje oraz śledztwa**

Mimo opisanych zmian strukturalnych wyniki prac zarówno Wydziału do Walki z Bandytyzmem, jak i Departamentu VII MBP były wysoce niezadowalające. Pomimo zorganizowania kilku operacji podziemie w Polsce nie zostało złamane, aczkolwiek dość mocno pokiereszowane.

Wiosną 1946 r. postanowiono utworzyć Departament III MBP, na czele którego postawiono wspomnianego płk. Czaplickiego, który dorobił się opinii jednego z najlepszych ubeckich „operatywników”. Dodatkowo w tym samym czasie powołano do istnienia Państwową Komisję Bezpieczeństwa (PKB), której przewodniczącym został minister obrony na-

rodowej, marszałek Michał Rola-Żymierski. Jego współpracownikiem był m.in. szef MBP gen. Stanisław Radkiewicz. Celem komisji było „zabezpieczenie” referendum ludowego z czerwca 1946 r. W rzeczywistości chodziło o to, aby wspólnymi siłami „ludowego” Wojska Polskiego, bezpieki, ale również Milicji Obywatelskiej i Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego rozbić polską konspirację. W wytycznych operacyjnych szef PKB pisał, że „[...] bandytyzm musi być sparaliżowany w ciągu najbliższego czasu. W tym celu zostanie niezwłocznie wszczęta energiczna akcja ofensywna na terenie całego Państwa”.

Tym razem działalność komunistycznych instytucji była już skuteczniejsza. Wielkie operacje ubeckowojskowe, zwane obławami, przyniosły skutek. Ponadto na początku 1947 r. komuniści sfałszowali wybory do Sejmu Ustawodawczego. Były to ciosy, po których polska konspiracja nie mogła się już podnieść.

Jednocześnie pełną parą pracował Departament III MBP. Funkcjonariusze tego pionu wykorzystywali do zwalczania podziemia szereg różnych metod: agenturę, przemoc fizyczną, prowokacje oraz śledztwa. Początkowo wiele z nich sprawiało trudności prostym i niewykształconym funkcjonariuszom urzędów bezpieczeństwa. Jednak w miarę nabywania „odpowiedniego doświadczenia” stawały się one coraz skuteczniejsze. Doprowadziły do śmierci lub wieloletnich wyroków wielu uczestników konspiracji. Funkcjonariusze z Departamentu III np. przez kilka miesięcy wodzili za nos Brytyjczyków i Amerykanów w ramach operacji „Cezary”. Była to największa gra operacyjna zorganizowana przez komunistyczną bezpiekę w Polsce, która m.in. doprowadziła do dobiecia polskiego podziemia niepodległościowego.

W latach 1944-1954 komunistom udało się zniszczyć polskie podziemie niepodległościowe. Współcześnie wiemy, że do realizacji tego celu wykorzystano ogromne środki, którym polska konspiracja nie mogła skutecznie się przeciwstawić. W tamtym okresie polscy żołnierze jednak o tym nie wiedzieli i podjęli walkę zakończoną zwycięstwem moralnym. ●

Autor jest
pracownikiem BBH IPN
oraz Muzeum Żołnierzy
Wykolejnych i Więźniów
Politycznych PRL.



**PAWEŁ
SZTAMA**



Genezę powojennego oporu antykomunistycznego na Białostocczyźnie, Lubelszczyźnie i Rzeszowszczyźnie szukać należy w fali sowieckich represji wobec przedstawicieli Polskiego Państwa Podziemnego, jaka przetoczyła się przez wschodnią i centralną Polskę jeszcze w 1944 r.

Stawiając tamę komunistycznym represjom, Armia Krajowa przeprowadziła szereg akcji, głównie na więzienia UB i NKWD. Dla przykładu: 19 sierpnia 1944 r. rozbito więzienie w Hrubieszowie, ratując 12 ludzi, a 22 września w Krasnymstawie zwrócono wolność 5 żołnierzom AK. 7 października 1944 r. w Zamościu uwolniono 34 osoby, 2 listopada 1944 r. z kolei rozbito więzienie w Tarnobrzegu, uwalniając 15 osób, a 13 grudnia 1944 r. uwolniono 11 więźniów z więzienia w Brzozowie. Niepowodzeniem zakończyła się natomiast przeprowadzona w nocy z 7 na 8 października 1944 r. próba rozbicia więzienia na Zamku w Rzeszowie, w którym więziono około 150 żołnierzy Armii Krajowej, aresztowanych przez NKWD i UB na terenie całej Rzeszowszczyzny.

Rzeczpospolita partyzancka

W 1944 i 1945 r. na teren Polski centralnej napłynęli ponadto żołnierze wschodnich okręgów AK, tworząc na Białostocczyźnie Eksterytorialny Okręg Wileński AK pod dowództwem mjr./ppłk. Antoniego Olechnowicza „Pohoreckiego”, a na Rzeszowszczyźnie Eksterytorialny Okręg Lwowski AK „Warta”, kierowany przez ppłk. Franciszka Rekuckiego „Topora”.

We wrześniu 1945 r. miejsce Delegatury Sił Zbrojnych zajęło Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość” (WiN). Zarządowi Głównemu WiN podlegały Obszary i Okręgi WiN. Okręgi Białostocki i Lubelski WiN wchodziły w skład Obszaru Centralnego, Okręg Rzeszowski WiN natomiast był częścią Obszaru Południowego. WiN stawiało sobie za cel ograniczenie działalności zbrojnej, lecz na Podlasiu i Lubelszczyźnie, gdzie ciągle żywe były tradycje Powstania Styczniowego, WiN przyjęło charakter bardziej zmilitaryzowany niż w Okręgu WiN Rzeszów. W 1946 r. w okręgach Białostockim i Lubelskim WiN walczyło nadal ponad 20 tys. ludzi, a tylko na samej Lubelszczyźnie w 1945 r. działało ponad 40 oddziałów i grup partyzanckich WiN. Tymczasem Okręg WiN Rzeszów liczył jedynie około 1,4 tys. działaczy, którzy koncentrowali się na prowadzeniu wywiadu i propagandy. Stosunkowo dobrze zorganizowane były tam Brygady Wywiadowe, pion wywiadu mający swoje korzenie w tzw. administracji zmilitaryzowanej kryptonim „Teczka”. Na Rzeszowszczyźnie jednak istniały silne oddziały partyzanckie, często nieaffiliowane i nastawione na samoobronę, złożone zazwyczaj z byłych żołnierzy AK.

Struktury WiN działały do 1947 r., ale niektóre grupy partyzanckie WiN walczyły dłużej, a ostatni żołnierz zginął dopiero w 1963 r. Wymienić należy także samodzielne struktury konspiracyjne, jak Inspektorat Zamojski AK czy samodzielny obwód Tomaszów Lubelski WiN – ten ostatni funkcjonował aż do 1956 r.

We wschodniej części kraju działały również skutecznie struktury Narodowego Zjednoczenia Wojskowego, zorganizowane w ramach czterech okręgów – Okręgu XV Białostockiego, XIII Podlaskiego, III Lubelskiego i V Rzeszowskiego. Równoległe z NZW przez pewien czas działały także struktury Narodowych Sił Zbrojnych. Okręgi Lubelski i Białostocki NSZ jesienią 1945 r. podporządkowały się NZW. W 1945 r. sam tylko Białostocki Okręg NZW

Oddziały mjr. Hieronima Dekutowskiego „Zapory” i Aleksandra Rusina „Olka”, lasy Puszczy Sandomierskiej k. Niwisk, sierpień 1946 r.



FOT. ARCH. IPN

Opór wolnych Polaków

Podziemie antykomunistyczne we wschodnich województwach powojennej Polski

liczył ok. 10 tys. żołnierzy. Podlegała mu m.in., wodząca się z 5. Wileńskiej Brygady AK, III Brygada Wileńska NZW. Na Lubelszczyźnie w 1945 r. działało ponad 15 oddziałów NZW. Oddziały zbrojne NZW funkcjonowały w ramach pionu Pogotowia Akcji Specjalnej.

Zorganizowane struktury NZW przestały istnieć dopiero pod koniec 1949 r. wraz ze śmiercią ppor. Kazimierza Żebrowskiego „Bąka”, ostatniego komendanta Okręgu NZW Białystok.

Zwycięskie bitwy

Oddziały podziemia przeprowadziły dziesiątki akcji zbrojnych przeciwko siłom komunistycznym. Ponadto chroniły polskie wsie przed atakami UPA i działalnością pospolitych bandytów. Likwidowały też groźnych funkcjonariuszy i agentów UB, jak też prowadziły działalność propagandową. Tylko w maju 1945 r. doszło do szeregu zwycięskich starć. Wiosną 1945 r. na Rzeszowszczyźnie istniała Komenda Oddziałów Leśnych NZW, którą dowodził mjr Franciszek Przysiężniak „Marek”. Podległe mu zgrupowanie NZW stoczyło 6 maja 1945 r. w Kuryłowce całodzienny zwycięski bój z ekspedycją NKWD, w wyniku którego śmierć poniosło co najmniej 30 żołnierzy sowieckich.

Nocą z 8 na 9 maja zgrupowanie oddziałów WiN dowodzonych przez mjr. Jana Taborowskiego „Bruzdę” opanowało Grajewo, rozbijając UB i MO, uwalniając ponad 100 więźniów. 9 maja natomiast inna grupa ponad 100 więźniów – żołnierzy podziemia, zdołała opanować część gmachu więzienia w Białymstoku i wydostać się na wolność.

Z kolei 24 maja 1945 r. we wsi Las Stocki koło Kazimierza Dolnego zgrupowanie mjr. Mariana Bernaciaka „Orlika” w jednej z największych bitew partyzanckich polskiego podziemia doszczętnie rozbiło grupę operacyjną NKWD, UB i MO, wyposażoną nawet w pojazdy pancerne, wysłaną tam celem dokonania obławy antypartyzanckiej.

Bardzo aktywną działalność prowadziło również zgrupowanie partyzanckie mjr. Hieronima Dekutowskiego „Zapory”, cichociemnego, od czerwca 1945 r. dowódcy oddziałów leśnych Inspektoratu DSZ-WiN Lublin. Latem 1946 r. „Zapora” wykonał śmiały rajd na Podkarpacie, staczając tam serię zwycięskich bojów z siłami komunistycznymi.

Czerwony terror

Pragnąc unicestwić podziemie niepodległościowe, komuniści uciekali się do masowego terroru. Celem zastraszenia społeczeństwa dokonywano publicznych egzekucji żołnierzy podziemia, jak np. na rynku w Dębicy 10 lipca 1946 r. Nic jednak nie da się porównać z przeprowadzoną rok wcześniej, w lipcu 1945 r., wielką obławą augustowską, w czasie której aresztowano łącznie prawie 7 tys. osób, głównie cywilów, podejrzewanych o sprzyjanie polskiemu podziemiu. Około 600 z nich zostało zamordowanych. Była to największa zbrodnia popełniona na Polakach po II wojnie światowej. Obława augustowska została przeprowadzona siłami 50. Armii 3. Frontu Białoruskiego oraz 62. Dywizji Wojsk Wewnętrznych NKWD. Brali w niej również udział funkcjonariusze lokalnych struktur polskiego komunistycznego aparatu represji oraz ich tajni współpracownicy. Ponadto w powiecie suwalskim w operację zaangażowane zostały dwie kompanie piechoty WP.

Warto zaznaczyć, że komunistyczne represje trwały niezależnie od stanowiska przyjętego przez podziemie. Tylko na Zamku Lubelskim w latach 1944-1954 więziono około 35 tys. ludzi. Zapadło tam ponad 500 wyroków śmierci, z których wykonano 180.

I choć podziemie nie zostało pokonane w walce, bez wątpienia było nią wyczerpane. W początkach 1947 r. wspomniany mjr Hieronim Dekutowski „Zapora” nadal dowodził zgrupowaniem partyzanckim liczącym ponad 100 zdyscyplinowanych, dobrze umundurowanych i uzbrojonych żołnierzy. Lecz sfałszowanie przez komunistów wyborów do Sejmu Ustawodawczego z 19 stycznia 1947 r. zgasiło w społeczeństwie polskim nadzieję na szybkie odsunięcie ich od władzy. Tym można tłumaczyć sukces komunistycznej amnestii z 1947 r. Na samej Lubelszczyźnie ujawniło się ok. 6 tys. osób przyznających się do przynależności do AK-DSZ-WiN, dalsze 7 tys. dezertorów z WP itp. Mimo tego konspiracja i walka zbrojna trwały nadal. Ocenia się, że odsetek partyzantów, którzy postanowili kontynuować walkę, wynosił w białostockim 30 procent, a w lubelskim 20 procent. Ostatnie oddziały walczyły do końca lat 40., a w pojedynczych przypadkach nawet 50. ●

Autor jest
pracownikiem
OBBH IPN
w Rzeszowie.



DR MIROSŁAW SURDEJ



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

Pamięć o Niezłomnych



Podziemie na Pomorzu

Do 1990 r. byli pod czujną obserwacją komunistycznego aparatu represji

Na Pomorzu po 1945 r. nie powstało wiele dużych organizacji konspiracyjnych czy zgrupowań partyzanckich. To nie Podkarpacie, gdzie niemal w każdym lesie stacjonował żołnierz. To nie Podlasie czy Białostoczczyzna, gdzie każda miejscowość była częścią większej struktury. Ale i na Pomorzu taka konspiracja istniała.

Wymieńmy ważniejsze. Z „korzenia” Armii Krajowej wywodził się Eksterytorialny Okręg Wileński AK, działający jako jedyna ciągła struktura nieuznająca rozkazu z 19 stycznia 1945 r. Miał na taką działalność zgodę Naczelnego Wodza. Istniał do 1948 r. Podporządkowana mu była na Pomorzu 5. Wileńska Brygada AK dowodzona przez legendarnego mjr. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszke”. Okręg przetrwał duże uderzenie komunistycznego aparatu represji w pierwszej połowie 1946 r. Ofiarami aresztowań zostali wtedy m.in. dowódca oddziałów dywersyjnych i sieci propagandowej Okręgu por. Feliks Selmanowicz „Zagończyk” czy sanitariuszka 5. Brygady Danuta Siedzikówna „Inka”, zamordowani w sierpniu 1946 r. w Gdańsku.

Akcja „X”

Drugie uderzenie przyszło pod koniec czerwca 1948 r. Wtedy komuniści zorientowali się, jak skuteczna jest działalność wileńskiej siatki konspiracyjnej. Aby ją sparaliżować, rozpętano akcję „X”, w ramach której należało aresztować lub objąć inwigilacją każdą osobę wywodzącą się z Wileńszczyzny. Zatrzymano ponad 6 tys. osób w całej Polsce, w tym całe dowództwo. Ostatni Komendant Okręgu ppłk Antoni Olechnowicz „Pohorecki”, dowódca 5. Brygady Wileńskiej AK mjr Zygmunt Szendzielarz „Łupaszko”, dowódca 6. Brygady Wileńskiej AK por. Lucjan Minkiewicz „Wiktor” i szef kontrwywiadu Okręgu Wileńskiego AK por. Henryk Borowy-Borowski „Trzmiel” zostali zamordowani w mokotowskim więzieniu 8 lutego 1951 r.

Na Pomorzu zamordowano w ramach tzw. wyroków sądowych kilkadziesiąt osób

Sama 5. Wileńska Brygada AK na Pomorzu, Warmii i Mazurach walczyła od kwietnia do listopada 1946 r. Licząc jednorazowo nie więcej niż 40 osób, paraliżowała administrację komunistyczną i prowadziła ożywioną działalność propagandową. Rzucono do walki z nią ponad 16 tys. żołnierzy, milicjantów i funkcjonariuszy „bezpieki”. Bezskutecznie. Oddziały zostały na rozkaz Komendy Okręgu w listopadzie 1946 r. rozwiązane, nie ponosząc w toku walk zbyt ciężkich strat. Walcząca równolegle na Podlasiu 6. Wileńska Brygada AK działała do 1947 r., a ostatni żołnierze do 1952 r.



Żołnierze 6. Wileńskiej Brygady AK walczącej na Podlasiu

Inne struktury na Pomorzu funkcjonowały z mniejszą intensywnością. Okręg Morski (Gdański), jak i Okręg Pomorski (Bydgoski) Delegatury Sił Zbrojnych miały za zadanie bezpieczny powrót żołnierzy AK do „cywila”. Przetrwały one tylko do przełomu sierpnia i września 1945 r., kiedy to na skutek licznych aresztowań niemal całkowicie zostały rozbite. Podobnie było z lokalnymi siatkami Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”, które przetrwały do kwietnia – lipca 1946 r.

Patrioci z całej Polski

Decentralizacja konspiracji spowodowała, iż powstało wiele innych inicjatyw działających pod szyldem WiN, ale niepodporządkowanych lokalnym strukturom. Były to choćby siatki „Ryngraf” w powiecie toruńskim czy „Westerplatte” w Grudziądzu, a także podporządkowana Okręgowi Lubelskiemu WiN „Komórka Dywersyjna 121”. Ta ostatnia została rozbita w marcu 1946 r. Jej działalność sprowadzała się głównie do tworzenia „siatki przerzutowej” na Zachód dla zagrożonych aresztowaniem żołnierzy Polski Podziemnej. Jednym z dowódców organizacji był por. Stanisław Kulik, przedwojenny podoficer zawodowy wojsk pancernych, walczący we wrześniu 1939 r. Po ucieczce z niemieckiej niewoli działał w konspiracji na Lubelszczyźnie jako dowódca oddziału partyzanckiego, był wielokrotnie odznaczany, w tym dwukrotnie Orderem Virtuti Militari. Na Pomorzu działał od września 1945 r. Aresztowany w marcu 1946 r., został zamordowany 28 grudnia 1946 r. w Gdańsku. Razem z nim

zabici zostali były żołnierz TOW „Gryf Pomorski” Henryk Ernest „Bogdan” oraz wywodzący się z Podkarpacia Jan Drelich „19-tka”. Jak widać, siatka WiN skupiała patriotów z całej Polski.

Należałoby także wymienić Okręg Pomorski NSZ – Organizacja Polska, działający szkieletowo do połowy 1945 r., kiedy na skutek aresztowań został ostatecznie rozbity. Inna, wywodząca się z kościoła narodowego organizacja, Okręg XII Gdański (Morski) NZW, funkcjonujący także pod kryptonimem „Semper Fidelis Victoria”, został utworzony wiosną 1945 r. na bazie kadrowej oficerów i żołnierzy NOW i NSZ. Wielu z nich wywodziło się z Okręgu Krakowskiego i Lwowskiego. Okręg NZW został rozbity w połowie 1946 r. Symbolem tej organizacji stał się kpt. Marynarki Wojennej Adam Dedio „Adrian”. Uczestnik bitwy pod Kockiem w 1939 r., żołnierz AK w Okręgu Krakowskim, zaangażował się w działalność niepodległościową także po 1945 r. Po aresztowaniu w maju 1946 r. przez UBP został zamordowany w Gdańsku 14 kwietnia 1947 r.

Zabici dwa razy

Na Pomorzu zamordowano w ramach tzw. wyroków sądowych kilkadziesiąt osób. Wymienić można choćby marynarzy Edmunda Sternę (straconego 21 listopada 1952 r. w Gdańsku) czy Stefana Pótrula (zmarł w wyniku tortur w 1953 r.) z Polskiej Organizacji „Wolność”, założonej na Pomorzu w 1950 r. przez Bolesława Tarnowskiego „Wiktora” (zamordowanego 26 września 1952 r.). Kilka tysięcy skazano na wieloletnie więzienie. Jednak trzeba dodać, iż żołnierze podziemia niepodległościowego, bez względu na obraną drogę, byli do 1990 r. pod czujną obserwacją komunistycznego aparatu represji. Niemal każdemu zidentyfikowanemu żołnierzowi podziemia założono tzw. teczkę ewidencyjną, którą uzupełniano na bieżąco. W ten sposób w gestii totalitarnego reżimu w Polsce znajdowała się wiedza na temat bardzo wielu osób. Wiedza często decydująca o karierze zawodowej czy nawet życiu osobistym. Przeciwno nim prowadzono liczne opracowania, kombinacje operacyjne, czyli po prostu prowokacje, inwigilowano ich poprzez kontrolę korespondencji, podsłuchy pomieszczeń czy pokojowe, werbowano licznych agentów śledzących każdy ich krok. Za jedną z największych „zbrodni” władza komunistyczna uznawała próby opracowań historycznych dotyczących działalności podziemia antykomunistycznego. Wszelkie materiały na ten temat aparat represji starał się rekwirować bądź niszczyć. Dlatego ciągle tak mało wiemy o podziemiu niepodległościowym.

Jednocześnie prowadzono bardzo intensywną propagandę, której celem było ukazanie podziemia jako działalności rabunkowej, pospolitego bandytyzmu podszytego tylko polityką i ideologią. Niestety, do dziś propaganda ta jest dość skuteczna. Badania nad tematyką podziemia antykomunistycznego powinny mieć priorytet i stać się elementem kształtowania prawdziwej i obiektywnej wizji historycznej. A bohaterowie walki o niepodległość uzyskać zasłużoną cześć i pamięć. ●

Autor jest profesorem Uniwersytetu Gdańskiego, głównym specjalistą OBBH IPN Gdańsk.



DR HAB. PIOTR
NIWIŃSKI